

ROZMAITOŚCI.

O dawném województwie sieradzkim.

(Dokończenie).

Mamże pominąć Porajów z Bużenina Pstrokońskich: Macieja († 1609) biskupa kujawskiego, Stanisława († 1657) biskupa chełmskiego, i Macieja († 1710) wojewodę brzesko-kujawskiego, tudzież Antoniego Paparonę († 1843) gorliwego starożytności miejscowych badacza? Nie wygasną imiona z Kalinowy Zarembów: Marcina, w r. 1430 wojewody sieradzkiego, syna tegoż Jana (1481) wojewody kaliskiego i wnuka, Jana (1525), także wojewody kaliskiego, oraz Józefa zmarłego około r. 1773 biegłego i mężnego wojownika.

Liczny szereg mężów nauką słynnych z województwa sieradzkiego pochodzących, podaje nam Album krakowskiej akademii, której w dostojności rektorskiej przewodniczyli: Jan z Wielunia w r. 1430, Paweł z Brudzewa († 1435) syn Włodzimierza herbu Dołęga, Mikołaj ze Spiczymierza r. 1439, Paweł Pascovius z Piotrkowa († 1441), Paweł z Kłobucka r. 1463, Stanisław Floryan z Szadka w latach 1469 i 1474, Jakób z Szadka r. 1475, Mikołaj Prokopowicz z Szadka r. 1548 i Wacław Włodawski r. 1600. W téjże samej akademii Henryk z Kłobucka był w roku 1441 professorem teologii i filozofii, Jan z Szatkowie przyjął r. 1443 baka-laureat filozofii, Wincenty Tyminiecki herbu Zaręba w r. 1453 pierwszym wieńcem filozofii obdarzony, Michał z Wielunia († 1487) słynął z biegłości w starożytnych językach, Wojciech Blar z Brudzewa (Albertus Vigellus) † 1497 był publicznym i prywatnym w matematyce Kopernika nauczycielem, a Jan Broscius (Brzoski) w r. 1581 w Kurzelowie urodzony, znakomite miejsce w téjże akademii jako matematyk zajmował.

Obok powyższych wydało to województwo pisarzy prawnych: Wojciecha Larysę Madalińskiego przed r. 1660 zmarłego, i Stanisława Kozuchowskiego, który około r. 1740 życie zakończył; z rzędu arcybiskupów gnieźnieńskich: błogostawionego Bogumiła Poraja († 1182), Jana Dymitra Solikowskiego († 1603) i Jana Wężyka († 1638); z biskupów zaś

krakowskich: Jakóba Zadzik († 1642) i Andrzeja Trzebieckiego († 1679). Tu się rodził Piotr z Widawy († 1441) sędzia ziemski sieradzki, znakomite miejsce za Władysława Jagiełły mający, tu mieli protoplastów swoich generał Antoni z Niedzielska Madaliński († 1804), książę namiestnik Józef z Wrzący Zajączek († 1826), hrabia Edward z Racyna Raczyński († 1845) i hrabia Alexander Colonna Walewski († 1845). Nie przestała jeszcze ziemia ta wydawać mężów znakomitych, do liczby których słusznie policzeni być mogą Stefan Złotnicki († 1847) odznaczony założeniem i trafnem urządzeniem miasta fabrycznego Zduńskiej Woli, Stanisław Kaczkowski, znany przez prace swoje literackie, Nepomucen Chomanowski niepośledni na scenie warszawskiej rolę grający, i Marcus Maxymilian Fajans, urodzony d. 6 maja 1826, którego zręczność w rytownictwie, zamiłowanie i wytrwałość w pracy, znakomitych w przyszłości owoców na niwie sztuk pięknych spodziewać się każą.

Odwieczna ziemia sieradzka jest także odwiecznym gniazdem rozlicznych familij, których przodkowie nie bajeczni, nie naciągani, lecz krytyczni i prawdziwi, zagubiają się w pomroce czasu, lub dla braku równoczesnych rękopismów żyją w podaniu narodu. Naruszewicz, idąc za Długoszem i krytycznie uważanym Kozmasem pragskim przywodzi (1), iż kiedy w czasie domowych w Czechach rozruchów Wojciech biskup pragski do Polski się przeniósł, brat jego Poraj uniknąwszy śmierci, braciom tegoż w czasie mszalnej ofiary w zamku Lubiku okrutnie zadanęj, uszedł około roku 996 do króla Bolesława Chrobrego, który go wielu obdarował włościami. Żaden z autorów nie wspomina wprawdzie nazwy tych dóbr ani miejsca ich położenia, lecz domysł nas naprowadza, iż to musiały być okolice Bużenina, co nawet Łubieński biskup płocki w życiu Pstrokońskiego potwierdza (2). Bolesław Śmiały nie mogąc pocześciwości Krystyny, ani ostrożności jej małżonka Mściława czyli Mieczysława z Bużenina oszukać, gwałtem ją w r. 1077 nastanemu żołdactwu porwać rozkazał. Potomkowie tychże, podzieliwszy się dobrami przyległemi: Bużeninem, Mojażewicami, Wielką Wsią, Pstrykoniami i Swierżynami, pisać się poczęli Porajami Bużeńskimi, Mojażewskimi, Wielewigskimi, Pstrokońskimi i Swierżyńskimi, a następnie zostawszy właścicielami wsi okolicznych: Dąbrowy, Niechmirowa, Górek, Gruszczyce, Boryszowie i Żdżar, przybrali nazwy Dąbrowskich, Niechmirowskich, Góreckich, Gruszczyńskich, Boryszewskich i Żdżarowskich. Rozrodzeni na liczne gałęzie, przenosić się i do innych powiatów poczęli, zmieniając w ziemi wieluńskiej od Lipnika nazwę na Lipnickich, w Ostrzeszowskim od Mikorzyna na Mikorskich, w Szadkowskim na Podłężyc na Podlęskich. Rozszerzyli się i w powiat piotrkowski, w którym od dóbr Dobrzełowa, Jeżowa, Sucheć i Złobnicy, przez siebie posiadanych, przezwali się Dobrzelewskimi, Jeżowskimi, Sucheckimi i Złobnickimi. I powiat radomski osiadły przez nich został, a wsie Gidle, Kobile, Kodręb, Łagiewniki, Raczkowice i Zamoście dały początek nazwie Porajów Gidzielskich, Kobielskich, Kodręb-

(1) Historia narodu pols. pod r. 995. Edyc. lips. T. IV. p. 53. przypis 1.

(2) Niesiecki pod wyrazem Bużeński herbu Poraj.

skich, Łagiewnickich, Raczkowskich i Zamojskich. Przyjmowali oni i zasłużoną nieszlachetę, za wiedzą króla i sejmu do herbów swoich, jak mamy przykład w r. 1598 na Piotrze Mniszku, mieszczaninie z Sieradza, za odznaczenie się w bitwie pod Byczyną do zaszczytu szlacheckiego z herbem Poraj wyniesionym.

Miasteczko Wieruszów w powiecie ostrzeszowskim, nad rzeką Prosną położone, jest gniazdem rodziny Wieruszów, którzy już na początku XIVgo wieku występują (1), a następnie licznie rozrodzeni, od włości swoich dziedzicznych Białą, Kępna, Kowali, Michałowa, Walknów w ziemi wieluńskiej, tudzież Niemojewa i Stolea, pogranicznych wsi powiatu sieradzkiego, przyjęli nazwę Wieruszów Bielskich, Kępińskich, Kowalskich, Michałowskich, Walknowskich, Niemojewskich i Stoleckich.

Znakomity szereg mężów województwa sieradzkiego, herbu Korab na tarczach swych używających, i kasztelania Spiemirskiego w sieradzkim powiecie, już około r. 1081 przez Roberta Korabitę rządzone, naprowadzają na domysł, iż i Korabitowie w ziemi niegdyś sieradzkiej zawiązać się musieli. Tutaj wyszli z powiatu sieradzkiego z Chociszewa Chociszowscy, z Czartek Czartkowscy, z Kobierzycka większego Kobierzyccy, z Kocielek Kocielekowsy, z Miłaczewa Miłaczewscy; z powiatu szadkowskiego z Łasku Łascy, z Łopatek Łopatecy, z Ostrowa pod Wartą Ostrowscy, z Wojsławic Wojsławscy, a z Russóc i Łasku Russoccy; z ziemi wieluńskiej z Bieniędziej Bienieccy, z Dąbrowy Dąbrowscy; z powiatu ostrzeszowskiego z Godziętów Godziątkowsy, a z radomskiego, z Kuchar Kucharscy, i wiele innych.

Komuż nie jest znana przygoda Floryana Szarego z Mojkowie, w bitwie pod Płowcami roku 1331, d. 27 września z Krzyżakami stoczoną, którego trzema włóczniami przebitego i jelita własne w wnętrzości wypychającego, król Łokietek od złego sąsiada uwolnił, całą mu wioskę Bąkową Górę zakupił i herbem Jelita zaszczycił (2). Zamek Surdega w powiecie piotrkowskim nad rzeką Pilicą położony, a własnością Floryana tego będący, wydał liczne familie Saryuszów, zamożnością, walecznością i zasługami w narodzie wsławionych; wnuków mnogich Floryana tego wspominają księgi piotrkowskie i radomskie, jako dziedziców na Mojkowicach, Woźnikach, Górze i innych (3). Potomkowie ich osiedliwszy się w Piotrkowskiem we wsiach Białocinie, Gomolinie, Kamocinie, Kozierogach, Łochyńsku, Piwakach, Postękalicach i Wilkoszewicach, przyjęli stałą nazwę Białeckich, Gomolińskich, Kamockich, Kozierowskich,

(1) Sommersberg t. II. p. 189—190 przytacza w anonimie o życiu biskupów wrocławskich, iż roku 1319 kapituła wrocławska rozdwojona, wybrała jednocześnie dwóch biskupów wrocławskich, to jest Wita Niemca i Lutolda kanonika wrocławskiego Polaka, z rodziny Wieruszów. Przez lat 7 obiedwie strony popierały swą sprawę przed papieżem; sprawa Wita wzięła górę, lecz tenże w dni 8 po otrzymanej o tem wiadomości, życie zakończył.

(2) Naruszewicz, Historia narodu polskiego, wyd. lipskie, t. VIII, p. 238.

(3) Księgi piotrkowskie grodzkie i ziemskie biorą swój początek od roku 1398; radomskie grodzkie od r. 1397, ziemskie zaś od r. 1410.

Łochyńskich, Piwakowskich, Postękalskich i Wilkoszewskich; w Radomskim zaś od wsi Gawłowa, Jajek (1), i Skąpy, przezwali się Gawłowskimi, Jajkowskimi i Skąpskimi, a od Mokrska w ziemi wieluńskiej Mokrskimi; podobnież powiat szadkowski z wsi Paprotni, Wrzesin i Tarnówki, szczylił się Paprockimi, Wrzesińskimi i Tarnowskimi. Zaszczupłe już było dla tak rozgałęzionej rodziny Saryuszów województwo sieradzkie, przenieśli się i do innych, nietylko pogranicznych, lecz nawet odleglejszych, z którychto Saryuszów pochodzi szczytna rodzina ordynatów Zamojskich.

Wieś Wola Wężykowa w powiecie szadkowskim położona, była główną siedzibą Wężyków, z których Meugius Wanszig czyli Msczyvius Wanzik w księgach ziemskich sieradzkich jeszcze pod rokiem 1386 jest przywiedziony (2). Potomkowie jego wsie sąsiednie i okoliczne włości Siedlee, Osiny, Rudę, Podole i Widawę osiadłszy, od tychże Wężykami z Woli Siedleckimi, Osińskimi, Rudzkiemi, Podoleckimi i Widawskimi nazywać się poczęli.

Zarębów słynna rodzina, na pograniczu województw kaliskiego i sieradzkiego niegdyś osiadła, pisząca się z Taliszkowa, Stawska, Komorowa, Grabowa, a po największej części z Kalinowy, płodna w mężów, znakomite godności krajowe piastujących, rozróżniać się poczęła w czasach późniejszych od dóbr, odwiecznie po mieczu na siebie spadłych; z takowych potomkowie jeszcze dzisiaj na dawniej ziemi sieradzkiej pozostali, mianują się z Kalinowy z Zarębów kościelnych, leśnych, ciemnych, górnych i świętych.

Herb Pomian, jeżeli nie w województwie sieradzkim, to przynajmniej blisko takowego w Wielkopolsce musiał wziąć swój początek. Sam prawie tylko powiat sieradzki zawierał w sobie protoplastów Pomianów, którzy od wsi przyległych Łubny, Cieni, Brudzewa, Kobierzka małego i Żerosławie, nazywać się poczęli Łubińskimi, Cieńskimi, Brudzewskimi, Kobierzyskimi, Żerosławskimi, a od dalszej Grabna Grabińskimi.

Podobnież i herb Swinka zdaje się być często wielkopolskim, gdyż jego antenaci znakomite tutaj piastowali dostojności. Piotra Swinki kasztelana spieńskiego, w roku 1364 na Chartupi małej dziedzica, następcy pisali się Zajęzkami z Wrzący, a rozgałęzieni po włościach Mącznikach i Kakawie, nadali początek przy schyłku XV wieku familiom Zajęzków, Mączyńskich i Kakawskich. W tychże samych okolicach powiatu sieradzkiego powstała rodzina Kaczkowskich herbu Swinka (3).

Włość Rokszyc w powiecie łódzkim leżąca, przydała niemałą gałąź czysto sieradzką herbowych Pobogów z Rokszyc piszących się,

(1) W naszych czasach przekształcone na Janki.

(2) Księgi ziemskie sieradzkie poczynają się od roku 1386.

(3) Kaczkowscy herbu Swinka przez Niesieckiego zupełnie opuszczeni, pisali się z Kaczek w powiecie sieradzkim położonych, które dzieliły się, jak z ksiąg miejscowych wypływa, na Kaczki, Stwieruski, Średnie, Stare, Trzaskowe, Pławowe, oraz Kaczki zwane Strzeżek i Muchtowe.

któremi byli Rokszycy, Dąbrowscy, Pagowscy, Ruszkowscy i Zapolscy. Przodkiem ich był Mscugius (Mściwosz) z Koniecpola, piszący się z Rędzin, brat rodzony Stanisława z Rzaśni, podsędek (od r. 1440—1442), a następnie sędzia ziemski sieradzki (od r. 1442—1450), który w roku 1432, wieś Rokszycy od Jana Thasko z Koniecpola za wieś Rędziny i 100 grzywien nabył (1). Księgi sieradzkie uczą nas, iż ten Mściwosz zaczął się mianować z Rokszyc, a z Węzykównej siedmiu pozostawił synów, z których Jan był kanonikiem sieradzkim, i proboszczem w Grabnie, Andrzej proboszczem w Szadku, Jan dziedzicem na Sobiepanach, Jerzy dziedzicem na Luboju, a zaś Jakób na Rokszycach pozostały, podstoli, podsędek, a następnie sędzia ziemski sieradzki, familii Rokszycskich dał początek. Stanisław na Dąbrowie Wielkiej utworzył linią z Rokszyc Pobogów Dąbrowskich; z synów jego Jan na Dąbrowie pozostał, a zaś Andrzej, Złoczów i Ruszków w dziale zyskawszy, familii Ruszkowskich stał się założycielem. Ostatni Mściwosza syn, z imienia niewyrażony, na Pagowie dziedzic, przez syna swego Andrzeja z Ruszkowską ożenionego, został głową rodziny Pobogów z Rokszyc Pagowskich. Któryś z powyższych Rokszyców potomek, wieś Zapolicy w szadzkowskim powiecie nabywszy, od niej Zapolskim z Rokszyc na początku XVI wieku pisać się zaczął.

Zawitali i Jaksowie herbu Gryf do województwa sieradzkiego, a osiadłszy powiatu szadzkowskiego wsie Kwiatkowice i Krobanów, przezwali się Kwiatkowskimi i Krobanowskimi, w Piotrkowskim zaś od Byków i Żeromina, Jaksami Bykowskimi i Żeromskimi, a w Ostrzeszowskim od Wiktorowa Wiktorowskimi.

Możnaby jeszcze więcej herbów i herbownych z województwa sieradzkiego początek biorących przytoczyć, lecz podrzędność materji, i za długie jednemu przedmiotowi poświęcenie, sprawiłyby pewien rodzaj znudzenia; to tylko dodać muszę, iż na gruncie ziemi dawniej sieradzkiej, stoją pod dziś dzień włości herbów niektórych nazwy mające, jakoto: Leliwa i Nieczuj w powiecie sieradzkim, Poraje i Nałęcz w wieluńskim, Róża w szadzkowskim i piotrkowskim, Ostoja w piotrkowskim i wieluńskim, oraz wiele innych.

Mieszkańcami dawnego województwa sieradzkiego byli pod względem narodowości: Polacy do roli i szabli przywiązani, Niemcy rzemiosłom i fabrykom się poświęcający, żydzi, handlowi i szacherkom oddani, tudzież cygani, trudniący się ślusarką, sprzedają po jarmarkach koni, i wróżbą z dłoni, w ziemi wieluńskiej wśród lasów Lututowa osiedli. Pod względem religji, dzielili się na katolików, ewangelików, kalwinów, arianów i wyznawców Mojżesza; nieznano tutaj zwolenników alkoranu ani Focyusza.

Reformacya w Niemczech, na początku XVI wieku zawiązana, wyniesienie się w roku 1549 wszystkich studentów z akademii krakowskiej za granicę, niezadowolonych wyrokiem w sprawie z sługami ks. Andrzeja Czarnkowskiego proboszcza wydanym, przytułek w Polsce dawały różnowiercom gdzieindziej prześladowanym, i zwiedzanie przez polską

(1) Castr. Sirad. Lib. 6. pag. 354.

młodzież zagranicznych akademij: sprowadziły do Wielkopolski, a zarazem i na ziemię sieradzką zwolenników Lutra i Kalwina. Chwyciła się tych nowości i oświeceniowa klasa Sieradzanów, jakoto: historycy Bielscy, familie Łaskich, Koniecpolskich, Brudzewskich i inne; w ślad za nimi poszła i część szlachty. Znalazł i Faust Socinus swoich wyznawców, a Krysztoporscy wznosić poczęli w Piotrkowskiem świątynie arianom; lecz wystąpienie publiczne Jezuitów, gorliwość Wazów w nawracaniu, która Janowi Kazimierzowi tytuł *Regis Orthodoxi* (prawowiernego) od papieża Alexandra VII. zjednała, i prześladowania powszechnie różnowierców, wbrew przywilejom poprzednio tymże nadanych, sprawiły, iż bardzo wielu z nich, bądź z przekonania, bądź dla interesu, bądź z przymusu do pierwotnego powróciło wyznania, lub za granicę się wyniosło. Przetrwaly to wszystko familie dziś jeszcze na ziemi sieradzkiej będące, reformowanego wyznania: Bronikowskich z Opolna, Karczewskich z Karczewa herbu Samson, Kurnatowskich z Bytnia herbu Łódzia, Nieszkowskich, Nekandów z Czapel, Trepków herbu Topór, Unrugów i Żychlińskich herbu Szeliga.

ANNA NAKWASKA

(Wspomnienie).

W zeszłym miesiącu października umarła w dobrach swych *Mała Wieś* o 10 mil od Warszawy, *Anna Nakwaska*.—Wszystkie pisma czasowe wychodzące w Warszawie doniosły o jej zgonie, wszystkie owszem po dwakroć i po trzykroć poświęciły wspomnienia pamięci zmarłej.—Nakwaska należała zapewne do znakomitszego światowie koła towarzyskiego; iluż jednak światowo-wielkich zchodzi ze świata, a żadna głośniejsza wzmianka życia ich nie przedłuża? Nakwaska uprawiała piśmienność, lecz wyznajmy: udziałem zmarłej autorki nie był gieniusz; jakież więc powód spółczucia?—Zmarła Nakwaska była to przyjaciółka rzetelna ludzi, kraju i piśmienności krajowej, a życie jej, życie długie, byłoto nieprzerwane i żywe pasmo oznak owej przyjaźni.

A. Nakwaska (z domu *Krajewska*, urodzona 1779 r. we wsi *Gołąb* dziś gub. lubelskiej) wzrosła była z lat młodych z sercem żywem i kochającym, i podzieliła wczesnie tę miłość między świat ludzi i myśli. Powołana aby zostać autorką, zawód ten uważała nie jako główny, lecz dodatkowy w swém życiu, jako pomoc i jako środek do wyrażenia pierwszego z tych uczuć. Wychowana wpół z cudzoziemską, języka krajowego ucząca się lepiej dopiero od męża (był nim *Franciszek Nakwaski* b. kasztelan i senator), pierwsze utwory pióra ogłaszała w języku francuzkim, a celem ich było: zaznajamianie czytających językiem tym z przedmiotami swojego kraju. Kiedy w r. 1816 czy 17, ukazał się pierwszy

oryginalnie po polsku napisany romans: *Malwina*, powieść tkliwa, i jak się wyraził Feliński „samemi niedoskonałościami swemi ujmująca”, a piórem kobiety napisana, N. pospieszyła donieść o tryumfie tym cudzoziemcom i przetłumaczyła *Malwinę* na język francuzki (1). Wkrótce potem wydała w dwóch tomach *Trois nouvelles*, opowiadające tymże językiem kilka szczegółów z historii krajowej (2). W tym też czasie, zdaje się, iż się dopełniło było pewne przeważenie wyobrażeń w autorce; jej to bowiem był pióra umieszczony bezimiennie w *Pamiętniku Warszawskim* (Jeżeli się nie mylimy z r. 1821), artykuł pod napisem: *O wychowaniu Polek przez Polkę*. W artykule tym z powagą, ale wdzięcznie napisanym, ogłaszała autorka, snąc nowe na owe czasy odkrycie, że dobre wychowanie Polek winno być polskie. Obowiązek wykonywania objawionych przez siebie samą zasad, wyuczenie się władania językiem krajowym, i wreszcie przykład znakomitszych Polek, sprawiły: iż wszystkie odtąd ogłoszenia Nakwaskiej były w tymże języku.

Ogłoszenia te składały częścią powieści, częścią opisy podróży. Do pierwszych ile wiemy należą: *Aniela*, *Młodość Kopernika* (3), (powiastka przełożona na francuzkie i niemieckie); dwa tomy powieści p. n. *Odwiedziny babuni* (4), *Czarna Mara* (powieść historyczna z ostatnich czasów udzielnosci księstwa mazowieckiego) (5), *Dwa obrazy z towarzystwa warszawskiego*, (6) *Chrzestna matka w Koronie, ustęp z XVIgo wieku*, *Otton i Berta* (7) i wreszcie *Powieści starego stolarza* (8); do drugich: *Wspomnienia z podróży w Szwajcaryi i Tyrolu z r. 1837* (9), oraz *Wspomnienie z podróży 1844 roku*.

Powieści Anny Nakwaskiej mają wszystkie jeden sobie właściwy charakter. Historyczność byłato sfera może zaniewłaściwa, zaciężka dla autorki światowej, tém więcej lot poetyczny lub barwa filozoficzna; powieści N. sąto opowiadania poprawne, potoczne, jasne, złożone z charakterów i węzłów nieraz spotykanych na świecie; kopie obrazów i rozmów rzeczywistości wierne, rzec można zanadto wierne, albowiem do sfery sztuki prawie niepodnoszone; cel ich zwykle obyczajowy. Nie czyniąc okresu w gałęzi, opowiadania te jednak mogą bezpiecznie i korzystnie pomnożyć każdy gabinet czyteln domowej. Za interesowną mianowicie poczytujemy *Młodość Kopernika*, a za najwięcej odpowiadające celowi *Powieści stolarza*. Gałąź mająca służyć dla wychowania i za lekturę dla klass średnich jest może najuboższą w naszej literaturze, brak

(1) *Malwina ou l'instinct du cœur*. T. II. Varsov. 1817.

(2) *Trois nouvelles et suite de trois nouvelles*. Vars. 1821.

(3) Powieść umieszczona w nowor. *Jutrzenka* z r. 1833.

(4) *Odwiedziny Babuni, powieści dla dzieci*. T. II. Warszawa. 1834.

(5) *Czarna mara, powieść historyczna z XVIgo stulecia*. T. II, Warsz. 1841.

(6) *Dwa obrazy z Towarzystwa Warszawskiego*. Poznań, 1841.

(7) Obie te powieści umieszczone były w dzienn. *Pielgrzym*.

(8) *Powieści starego stolarza*.

(9) Drukowana w *Przeglądzie Nauk*.

ten każe nawet nieraz zapominać w tej klasie umiejętności czytania; Powieści stolarza, (t. j. przez starego stolarza w wieczory niedzielne opowiadane powiastki), lubo częstokwóm, ale wyborném są zastąpieniem tego braku. Każda z powiastek zbiorku opowiedziana poprawnie, jasno, ma swój interes i morał. Książeczka ta przełożona jest na język włoski (przez Szwajcarke, pannę *Lajsering*).

Wrażenia z podróży podobnie należą do zakresu miłego i korzystnego czytania.

Pisano wiele o *Pamiętnikach*, które pozostały w rękopismach po A. Nakwaskiej; pamiętniki te czytaliśmy i rzeczywiście nie możemy im zaprzeczyć zajęcia. Sąto wprawdzie notatki nieodznaczone ani dramatycznym ruchem, ani bogactwem szczegółów historycznych, ale sąto notatki z przeciągu lat więcej 30, pisane w miejscu, które może ze wszystkich miejsc świata, najwięcej przez przeciąg tego czasu przemian widziało, i pisane przez postrzegaczkę, mającą z pewnej strony korzystne położenie do czynienia spostrzeżeń, (mąż autorki przez cały czas Księstwa Warszawskiego, do którego Pamiętniki głównie odnoszą się, był prefektem departamentu warszawskiego, i dom Nakwaskich należał wtedy do najwięcej ożywionych ruchem czasowym). Pamiętniki te ogłoszone pomnożyłyby materiał jeżeli nie do ogólnej historii krajowej, to jednak do historii przemian towarzystwa wyższego m. Warszawy, przez cały ciąg pierwszój ćwierci naszego stulecia.

Lecz prócz pism i poezyi, niemniej mającemi znaczenie dla życia myśli, były: rozmowa i towarzystwo Anny Nakwaskiej. Nie podzielały bynajmniej narzekań i nieraz powtarzanych zarzutów, (zarzutów do których tylko przemijający pozór powodem być może): jakoby w gronie naszych klass wyższych tkwiła pogarda do tego co jest krajowe, do tego co jest uprawą myśli i t. p. I owszem, gdybyśmy w tym mieście w którym piszemy, chcieli wymienić te domy, które odznacza zamiłowanie tego co piękne, krajowe, sztuk, nauk i t. p., musielibyśmy ledwie nie wszystkie znakomitsze wymienić; wszakże nie można zaprzeczyć, iż to przywiązanie i to zajęcie się ruchem krajowym moralnym, było o stopień wyższe w zmarłej Nakwaskiej. Anna Nakwaska o poezyi, o książce, nie wahała się nieraz mówić, nawet w dzień balu. Nie było w literaturze krajowej żadnego imienia, zjawiska nowego, o którémby wnet nie wiedziała, żadnej nowój książki (z działu przynajmniej literatury pięknej), którójby zaraz po wyjściu na stoliku u siebie nie miała, nie odczytała, i o jej wartości rozmowy po kilkakroć nie przeprowadziła. Miłość własna, to uczucie nader zapewne godziwe dla duszy człowieka, nie była obcą autorce, a wrodzona otwartość, (ten znak nieomylny prawości), wickiem przytém w ostatnich latach mnożona, przedstawiała ją nawet nieraz żywo na zewnątrz. O pismach swych autorka rada mówiła, rada słuchała je przed sobą odczytywane w gronie nowych słuchaczy, a z głosów zwracających wtedy uwagę na zalety części szczególnych, głos samój autorki nie był ostatni. Przypominamy w tej chwili, iż kiedy przed laty kilka krążyła i odczytywana była w mieście korespondencya dwóch znakomych naszych autorek (*Rozrywki dla dzieci i Myśli o wychowaniu ko-*

bieli), w której obie pierwszeństwa sobie nawzajem ustępowały, *N.* opisała tę walkę w krótkiej allegorycznej powiastce, której myśl była taką: „*Fijolek* i *Róża*, dwa piękne kwiaty, zwracały uwagę ludzi wdziękiem swych zalet, i słusznie; ale przyszły skwary i burze, i piękne kwiaty znikły, a cichy *nieśmiertelniczek*, który rośl zdala i nie zwracał uwagi ludzi, przeżył i *fijolki* i *różę*.” Wszakże ta miłość *własna* ustępowała zawsze w autorce, *ogólniej*; np. radości z dobrej nowej książki krajowej, i radość tę owszem wokoło podzielać i przelewać w innych lubiła. Kiedy w ostatnich latach literatura nasza zyskała kilka rzetelnej i wyższej piękności powieści i romansów, autorka traciła nawet na chwilę otuchę ducha, i słyszeliśmy sami mówiącą: „o jakże też piszą już dzisiaj! nie będę już więcej pisać.” Winniśmy dodać, iż to zniechęcenie chwilowe wkrótce zniknęło, a myśl i pióro autorki nie przestawały być czynne i w coraz nowe odziewać się kształty, prawie do śmierci. Ostatnim jej utworem, ile słyszeliśmy, były wiersze, które polecała sobie pamięci kmiotków.

Przyjaciółka wytrwała myśli, niemniej była wszakże (i owszem, w stopniu wyższym) przyjaciółką wytrwałą świata. Miesiące zimowe zwykła była zmarła Nakwaska zawsze w Warszawie przepędzać, a wiek nie sprawił był zmiany w porządku życia i nie przytępił żywoci młodej. Licząca w ostatnich latach więcej 70 lat życia, wdowa, prawie zupełnie pozbawiona wzroku, składająca dom swój sama, z témże zajęciem się i odaniem światu jak zawsze podzielała zabawy miasta. Postać zmarłej *N.* była taką, jaką młode pokolenie ma za ideał: kasztelanowej albo wojewodziny; lecz chociażbyś jej nie poznał w zebraniu po tej postaci (po tej np. poważnej ale szynownej tuszy, puklach pod strojnym czepkiem obfitych, lśniącym a zawsze czynnym wachlarzu i t. p.), odróżniłś obecność jej zaraz po głośnie, żywój, (a w dwóch językach z równą łatwością prowadzonej) rozmowie, wesołości, zwrotach dowcipnych i t. p. Ta sprzeczność, ta łączność w jednej osobie powagi i żywoci dziewczęj, jesieni i wiosny, młodości namiętnej świata i razem myśli, obok pewnych zasług dla obu, szczerości słowa: czytiły zmarłą Nakwaską wyłącznym, sobie właściwym wzorem, i dlatego tu zapisujemy te szczegóły. Zebrania i zabawy w domu Nakwaskiej odbijały też cechę podwójną: zebrania te odznaczały się zwykle towarzystwem światłem, i wynalazkiem jakiegoś ożywienia moralnego.

Tak żywą, tak oddaną światu i myśli, widzieliśmy ją jeszcze przed rokiem, i owszem, zaledwie nie przed miesiącem, gdy przyjechała tu tegoroczny a ostatni dzień swych imienin (dzień św. Anny) przepędzić. Nieodstępując zwyczaj, gotowała się właśnie do przepędzenia w Warszawie 43ciej czy 44tej z kolei zimy, gdy ją już prawie na wyjeździe będąc, śmierć zaskoczyła.

Rzec można, iż mury Warszawy zdziwione będą, nie widząc z nadziejściem zimy wśród siebie Anny Nakwaskiej, że zabawy zimowe nie będą wiedziały jakim isé biegiem, i literatura krajowa uczuje też brak jednego z żywych ognisk wśród swego rozbiegu.

Z uczuciem istotnem żalu, i my w tém piśmie, poświęcamy te kilka słów jej pamięci.

Przyjaciółka tak szczerą świata, oby długo nie była odrzuconą z pamięci świata!

Przyjaciółka piśmienności krajowej, oby nie była przepominana w dziejach tej piśmienności!

A. T.....ski.

Wspomnienie o K.^oN. Wysockim.

Imię artysty, który talentem swym niejedną uprzyjemnił nam chwilę, a który niezmordowaną i sumienną pracą zasłużył sobie na wdzięczność licznych uczniów: powinno zaiste być przekazaniem niezgasłej pamięci, tém bardziej, gdy imię to nosił artysta, który długo wśród nas Warszawian przebywał i tu pozostawił ślady i owoce swjej pracy i talentu. Kraj nasz niezbyt wielki liczy poczet ludzi odznaczających się w muzyce; tém skwapliwiej chwytajmy każdy szczegół, jaki o ich życiu dojść może naszej wiadomości.

Kasper Napoleon Wysocki urodził się w mieście Pińczowie dnia 6 grudnia 1810 r., z ojca Tomasza Wysockiego, naówczas rektora szkół pińczowskich, a następnie krakowskiego liceum. Początkowe nauki pobierał w Krakowie. W dzieciennym już wieku okazywał usposobienie do muzyki, a postępy w niej tak były widoczne, że w r. 1822 słynny w owym czasie fortepianista Arnold, w przejeździe przez Kraków dostrzegłszy znakomite zdolności muzyczne dwunastoletniego młodzieńca, oświadczył się z chęcią dalszego kształcenia go; w skutek czego młody Kasper wysłany został przez rodziców do Berlina, gdzie parę lat przez Arnolda w zamilowanej przez siebie sztuce był doskonalonym.

W roku 1829 przybył do Warszawy, i tu stałe zamieszkiwał, z wyjątkiem odbytych kilkakrotnie za granicę wycieczek artystycznych, lub też dla poratowania zawsze wątłego zdrowia. W Warszawie, Wrocławiu i Dreźnie dał się poznać jako biegły fortepianista i grywał kilka razy publicznie. W miesiącu lipcu 1849 r. z powodu znacznie pogorszonego stanu zdrowia udał się do wód w Ems; doznał tam chwilowej w cierpieniach ulgi, i gdy właśnie familia i liczni przyjaciele powrotu jego oczekiwali, otrzymano smutną wiadomość, że dnia 22 września 1850 r. w mieście Zurych w Szwajcaryi żyć przestał.

Człowiek cichy, łagodny, uprzejmy, posiadał rzadki takt w postępowaniu i wiele dowcipu; zdrowia słabowitego, nerwowego, był błądliwy i niski. Wielce ceniony, jako nauczyciel miał znakomitą wziętość. Skłonny z natury do wielkiej pobożności, i skołatany rozlicznymi przeciwnościami, przy schyłku życia oddał się religijnym praktykom nad miarę słabych sił swoich, a pielgrzymka pobożna, odbyta w czasie słotnym na kilka tygodni przed śmiercią, przyspieszyła zapewne zgon jego.

Jako kompozytor wystąpił zaszczytnie nasz Wysocki ułożeniem wielu krakowiaków, ćwiczeń (etudes), mazurów, rapsody i t. p. na for-

te pian, oraz piosnek do śpiewu. Z tych mało dotąd wyszło na widok publiczny, a krakowiaki jego w Lipsku wydane (dzieło 1sze, dwa zeszyty) liczą się do najpiękniejszych jakie kiedykolwiek napisano. Prócz tego wyszły rapsody i wale, a w Warszawie 12 pieśni z towarzyszeniem fortepianu. W rękopiśmie posiadamy wielki krakowiak z orkiestrą (dzieło 7me), grywany kilkakrotnie przez autora na swych koncertach.

Pomiędzy melodyami ludowymi charakterystycznymi, krakowiak główne zajmuje miejsce, bo tę ma szczególną własność, że zarazem jest pieśnią i tańcem (1). Ta własność nadaje mu osobną barwę, niezwykłą wyrazistość i oryginalność; które czerpane z miejscowości i z ducha mieszkańców, nie tyle są zrozumiałe dla cudzoziemców, ale tém miłsze dla nas, że wyłącznie własne. Któż w tych melodyach nie czuje wesołej swobody pracownitego rolnika, pod natchnieniem pięknej górzystej krainy u podnóża Karpat, i komuż na myśl nie przyjdzie „Albośmy to jacy tacy!” W ośmiu krakowiakach Wysockiego jest parę takich, gdzie charakter dziarski przyskajacy tego tańca z dźwiękiem i szczękiem mosiężnych kółeczek u pasa jak najszcześliwiej schwycony; większa część jednak nosi na sobie cechę pieśnizotliwiej wesołości lub smętnej góralskiej tęsknoty, z towarzyszeniem jakoby dalekiej kobzy. Życzyłoby należało, aby pozostałe w rękopiśmie kompozycje, mianowicie krakowiaki, znalazły chętnego wydawcę, gdyż są między niemi dzieła z serca wysnute, a jako rodowe, godne upowszechnienia między prawdziwie muzykalną publicznością.

O. K.

(1) Co wprowadzić i o obertacie powiedzieć można, acz w daleko mniejszym stopniu.

